

Jadwiga Antczak

WSPOMNIENIA Z OKRESU WOJENNEGO

(opracowała Patrycja Filipowicz¹)

Niniejsze wspomnienia pochodzą z Teczki Okręgowej Delegatury Rządu na Kraj, poświęconej Antoniemu Antczakowi i przechowywanej w Archiwum Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu². Zostały one zdigitalizowane i udostępnione w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej³. W 32. numerze „Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej” udostępniamy je po opatrzeniu przypisami, poprawieniu błędów ortograficznych, interpunkcyjnych oraz rozwinięciu skrótów. Poprawiono tylko część niezręczności językowych, niektóre pozostawiono, aby zachować rytm oryginału.

* * *

Jadwiga (z domu Melnicka) Antczak wspomnienia adresowane do swoich dzieci spisała tuż po wojnie. Są one przejmującym świadectwem okupacyjnej codzienności, widzianej okiem kobiety – żony i matki. Mąż Jadwigi, Feliks, urodzony 22 V 1916 r. w Castrop w Westfalii, z wykształcenia prawnik, w okresie okupacji działał w podziemiu, będąc redaktorem konspiracyjnego pisma Stronnictwa Pracy – „Reforma”. W 1944 r. został aresztowany, a na początku 1945 r. stracony. Ojciec Feliksa, Antoni (ur. w 1890 r. w Wolenicach), był znanym politykiem, czołowym działaczem Narodowej Partii Robotniczej, potem Stronnictwa Pracy⁴. W 1948 r. został aresztowany przez UB. Zamordowany w więzieniu we Wronkach w 1952 r., w 1958 r. został pośmiertnie zrehabilitowany. Bohaterem wspomnień jest także wnuk Antoniego, syn Feliksa i Jadwigi – Ludwik (ur. w 1942 r.), niedawno (2021 r.) zmarły. Był cenionym lekarzem, dyrektorem szpitala powiatowego w Otwocku, a ponadto samorządowcem⁵. Drugi syn Jadwigi, Leszek, przyszedł na świat po śmierci ojca. W tym miejscu

¹ Autorka opracowania jest spokrewniona z rodziną Antczaków ze strony matki.

² Sygnatura 181-790/Pom.

³ <https://kpbc.umk.pl/dlibra/collectiondescription?dirids=130> (dostęp: 15.06.2022 r.).

⁴ K. Przybyszewski, *Antoni Antczak (1890–1952) toruński działacz organizacyjny, polityczny i narodowy*, *Rocznik Toruński*, 1992, nr 21, s. 49–59.

⁵ P. Skoczek, *Miał niespożytą energię. Wspomnienie o dr Luwiku Antczaku (1942–2021)*, [w:] <https://linia.com.pl/2021/05/04/mial-niespozyta-energie-wspomnienie-o-dr-ludwiku-antczaku-1942-2021/> (dostęp: 15.06.2022 r.).



Fot. 1. Feliks Antczak (data i miejsce wykonania zdjęcia nieznane) (z archiwum Krzysztofa Kępy – po Janie Antczaku – starszym bracie Antoniego)

należą się jemu oraz dzieciom śp. Ludwika – Tatianie Chauvin oraz Łukaszowi Antczakowi podziękowania za przychylność wobec publikacji wspomnień oraz udostępnienie fotografii.

* * *

Wspomnienia z okresu wojennego [napisane ręcznie 1946⁶]

Pobraliśmy się z Tatusiem Feliksem 30 kwietnia 1940 r. w ucieczce do Guberni w Łodzi – ślub dawał nam ks. dr Rybus⁷ w Katedrze św. Stanisława Kostki na ulicy Piotrkowskiej. Zatrzymaliśmy się u pp. Blaskowskich [nieczytelne], znajomych i wielkich działaczy, którzy byli jednocześnie świadkami na ślubie. Pogoda w tym dniu była słoneczna, lecz wiał b[ardzo] porywisty wiatr. Dlaczego braliśmy ślub tam? Dlatego, że w Toruniu zabroniono kapłanom udzielać ślubu Polakom⁸. Dwa dni po ślubie przeprowadzono nas przez „zieloną granicę” do W-wy, przewodnik zabrał nasze dwa plecaki wcześniej, aby rano przeprowadzić nas i tak się stało, że dotarliśmy do Dziadka [Antoniego Antczaka], który pomógł nam wynająć pokój przy ul. Marszałkowskiej, gdzie już mieszkali toruniacy, między innymi p. mecenas Brzustkiewicz i p. Konieczny. Gdy na miejscu otworzyliśmy nasze plecaki, aby się przebrać, okazało się, że zostaliśmy okradzeni, a w plecakach znajdowały się puste worki, zostaliśmy więc pozbawieni wszystkiego, czyli artykułów pierwszej potrzeby. Ponieważ pokój był dość drogi, a finanse nie wytrzymały na opłacenie pokoju, wynajęliśmy tańszy przy ul. Filtrowej, gdzie zastaliśmy znajomego z Torunia Józka Makowskiego⁹

⁶ Dopisek ręczny.

⁷ Ksiądz prof. dr hab. Henryk Rybus (1907–1974) – pierwszy samodzielny pracownik naukowy i pierwszy profesor w powojennej historii Kościoła łódzkiego. Po wybuchu wojny pracował w parafii katedralnej do chwili aresztowania 6 X 1941 r., zob. S. Grad, *Ksiądz prof. dr hab. Henryk Rybus (1907–1974)*, Łódzkie Studia Teologiczne, 2002/2003, 1112, s. 153–162.

⁸ Zob. W. Rymarz, *Zawieranie małżeństw na ziemiach włączonych do Rzeszy oraz robotników polskich w Niemczech w latach 1939–1945*, Prawo Kanoniczne, 1963, 6 (1–4), s. 361–432.

⁹ Józef Makowski, artysta rzeźbiarz, malarz i rysownik należał do grona osób współtworzących podstawy dla rozwoju bydgoskiego środowiska artystyczno-kulturalnego – zob. M. Chamot, *Kulturotwórcza rola powojennej inteligencji*, Studia Kulturoznawczo-Filologiczne, nr 2 : 2012, s. 159– 179.

– rzeźbiarza, który kuchenkę przeznaczył na pracownię. Tatuś rano wychodził do pracy biurowej, ale głównym jego zajęciem była praca w AK. Zaczęłam tęsknić za moją rodziną, od której nie miałam żadnych wiadomości, poza tym trzeba było się zaopatrzyć w odzież. Nie było, w co się ubrać po tej kradzieży, postanowiliśmy na kilka dni pojechać do Torunia, znów przez „zieloną granicę”. W Toruniu zamieszkaliśmy w mieszkaniu po Babci Marii¹⁰, którą Dziadzius zabrał do Warszawy. Mieszkanko było bardzo ładne i wygodne i tu urodziła się nam córeczka Ewunia w 1941 r. Dziecko żyło tylko 1 tydzień, bo wezwany lekarz Niemiec nie spieszył się z pomocą do polskiego dziecka, zjawił się po 10 godzinach. Niedługo cieszyliśmy się tym mieszkankiem – przyszli gestapowcy, kazali nam opuścić mieszkanie w ciągu jednej godziny. Niewiele zabraliśmy z sobą, bo dokąd iść? Poszliśmy do mojej rodziny przy ul. Kościuszki, były tam trzy pokoje, ale i tam jednocześnie tego samego dnia przyszli gestapowcy i kazali się wynosić nam wszystkim. Zostaliśmy ledwie ubrani i bez dachu nad głową. Dobrzy ludzie przyszli nam z pomocą, pomogli się nam ulokować na peryferiach przy ul. Kanałowej, odstąpiono nam 1 mały pokój bez wygod, bez wody, nacierpieliśmy się wiele, przychodziło i tam gestapo, żądali podpisania grupy niemieckiej¹¹, nękali nas i prześladowali, odgrażali się, że nas zabiją. Nie podpisaliśmy im niczego. 5 lipca 1942 r. urodziłam tam Ludwiczka. W takich warunkach gróźb i prześladowań trudne było to nasze życie. Tatuś musiał podjąć pracę w kanalizacji za karę, że nie podpisaliśmy grupy. Jako prawnik, wyczerpany Polak, nękanym, chodził daleko co rano do pracy brudnej i trudnej. Pracowali tam prawnicy, klerycy, inżynierowie, Niemcy chcieli upokorzyć i zniszczyć inteligencję.

W tych udrękach przeszły nam znów 4 miesiące, było nie do zniesienia tak dalej żyć. Byliśmy słabi oboje, szczególnie ja po porodach, karmieniu dzidziusia, nie było dla Polaków i kobiet ciężarnych żadnych przywilejów, nawet owocu, za którym oczy wychodziły na wierzch, gdy niemieckie kobiety i dzieci zjadały pomarańcze, cytryny i inne owoce. Matka chrzestna Ludwiczka, p. Kulwicka, pomogła nam skończyć z tą nędzą. Zaplanowała ucieczkę do swojego kuzyna, który był rządcą za Radomskiem na majątku. W dniu 3 listopada 1942 r. uciekliśmy z Torunia przed godziną policyjną na dworzec, wózek nadaliśmy na bagaż i doczekawszy rana do pociągu pojechaliśmy do Radomska na stację, gdzie czekać miała na nas powózka, lecz jej nie było około 3 godzin, a noc listopadowa była wówczas bardzo zimna i już sypała śniegiem, przemarliśmy, ja z dzieckiem na ręku, bo wózek nadany w Toruniu nie doszedł

¹⁰ Maria Antczak z domu Ciesiółka – żona Antoniego.

¹¹ Chodzi o volkslistę (niem. *Deutsche Volksliste*) – niemiecką listę narodowościową.

za nami. Dziecko tylko w beciku, 4-miesięczne, marzło. Wreszcie doczekaliśmy się powózki, która dowiozła nas szczęśliwie do Leżenic. Tatusz zdjął płaszcz i owinał synka. Tam witano nas z radością i łzami, za bezpieczne dotarcie do Dworku, w którym mieszkała rodzina p. Kulwickiej – p. Przywieczerska z synem. Dziękowaliśmy Bogu na kolanach, że dziecko dojechało żywe i zdrowe i po „rozpakowaniu” go – uśmiechnięte. Przespaliśmy spokojnie noc w ciepłym i swoim towarzystwie nareszcie bez wrogów, nareszcie u swoich.

Niedługo trwała nasza radość i szczęście, gdy następnego wieczoru pojawiło się w naszym pokoju Gestapo. Ja, trzymając dziecko, zrobiłam się podobno biała jak kreda i upadłabym z przerażenia, gdyby mnie nie podtrzymano. Zjawił się rządca, który tłumaczył gest[apo], że wynajął nas do pracy na majątku w Leżenicach; żądali dokumentów, lecz tłumaczyliśmy im, że chyba zgubiliśmy, albo zostawiliśmy w wózku dziecięcym, który nam przepadł na dworcu w drodze, nie mogliśmy okazać na nasze właściwe nazwisko, bo Dziadka szukali o tym nazwisku i od razu zabraliby nas – uciekinierów. Zapowiedzieli wizytę na drugi dzień, byliśmy tak przerażeni, że rządca Kulwicki odwiózł nas o 4-tej rano do znajomego księdza do plebanii, gdzie przebywaliśmy dość spokojnie przez kilka dni. Nie ruszaliśmy się nigdzie poza kościółkiem małym obok plebanii, gdzie chodziliśmy na mszę św. Nie można było przedłużać pobytu u księdza, trzeba było działać, więc Tatusz wyjechał do Warszawy poc[iągiem] byd[łym] po dokumenty, które zostały nam wystawione na inne nazwisko: Wróblewscy. Trwało to kilka dni, a ja z Lutusiem czekałam na powrót Taty. Modliłam się i płakałam po nocach, a Lutuś karmiony moim łzawym pokarmem płakał wciąż. Łapanki w W[arsza]wie były ustawiczne, bałam się, że Męża mi zabrali. Każdy tupot nóg zrywał mnie na nogi, bałam się, że goni nas gestapo. Serce i nerwy zmarnowane – wreszcie zjawił się Tatusz i odjechaliśmy znów byd[łym] pociągiem do W[arsza]wy. Umęczona wciąż z dzieckiem na ręku bez wózka. Zamieszkaliśmy u Teściów w Radości¹² i tak synuś się wychowywał w lesie i rósł. W Radości mieszkała z rodzicami ciocia Stenia¹³. Stenia pojechała do W[arsza]wy i w łapance zabrali ją i wywieźli na Pawiak¹⁴, jadąc rzuciła karteczki, dokąd ją zabierają. Przeżyliśmy znów wielki smutek. Wróciła, nie pamiętam jak długo to trwało, ale ona jedna z rodziny Antczaków żyje.

¹² Dawniej oddzielna miejscowość, dziś osiedle w dzielnicy Wawer w Warszawie.

¹³ Siostra Feliksa, Stefania Antczak (1922–1991), zamężna ze znanym chirurgiem prof. Jerzym Meyzą (1922–2011).

¹⁴ W latach 1939–1944 Pawiak był największym niemieckim więzieniem politycznym na terytorium okupowanej Polski, A. K. Kunert, *Polskie Państwo Podziemne a Pawiak 1939–1944*, [w:] *Pawiak. Przewodnik po ekspozycji stałej*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009, s. 10.



Fot. 2. U Antczaków w ogrodzie. Antoni Antczak w środku, po lewej Wincenty Witos, po prawej Feliks Antczak, pozostałe osoby – goście, posłowie. Fotografia wykonana przed wojną w Toruniu (z archiwum prywatnego Ludwika Antczaka)

Nie wiem, jak długo mieszkaliśmy w Radości, ale [nieczytelne – prawdopodobnie: teściowie] za jakiś czas przenieśli się do Anina, a my z nimi, bo łatwiej było nam żyć razem z dzieckiem. Niedługo tam mieszkaliśmy, bo wiadomo akowcy – taki był styl ich życia, wieczna ucieczka i walka. Dziadek był wciąż prześladowany, piastując różne stanowiska, wiecznie Go szukano, mimo pseudonimów różnych¹⁵. My Wróblewscy niedługo też mogliśmy zostać na miejscu, chociaż było nam tu dobrze, ale gestapowcy włóczyli się wokół nas bardzo często, że wieczorami wybywaliśmy z domu, nocowaliśmy i [w] klasztorach, i plebaniach, czekając w ukryciu na „czyste powietrze”. Dobrze tam było, warunki dla Lutusia w czystym lesie i my któregoś dnia uciekliśmy przed Niemcami byle dalej od domu, nocowaliśmy w różnych stajniach nawet i stodołach, dziurawych chatkach opuszczonych przez ludzi, wreszcie nasze biedne dziecko w tych niehigienicznych warunkach zachorowało nam na biegunkę¹⁶. Dziecko potrzebowało ciepła i odpowiednich leków i wa-

¹⁵ W 1941 r. Antoni Antczak mianowany został Okręgowym Delegatem Rządu RP na Pomorze [konspiracyjny wojewoda pomorski] z siedzibą w Warszawie i pełnił tę funkcję do wybuchu Powstania Warszawskiego. Występował wówczas pod pseudonimami: „Adamski”, „Więckowski”, „Wróblewski”, „Dyrektor”.

¹⁶ Tak w oryginale. Wyrażone zadowolenie z warunków życia („dobrze tam było”) jest prawdopodobnie omyłką pisarską. Sens wcześniejszego zdania, jak i późniejszych opinii pozostają w sprzeczności z wyrażoną satysfakcją.

runków. Lutuś ginął w oczach [z powodu] odwodnienia organizmu, nie było mu nic wolno jeść, a trwało to kilka tygodni. Byliśmy przerażani, że możemy stracić drugie dziecko, rozpacz nasza była ogromna. Mieszkaliśmy w Malcanowie¹⁷. Chodziłam z Lutusiem do lekarza, który brał moją krew i dawał dziecku, ratowaliśmy go przed śmiercią. Podróże do lekarza były makabryczne; nie było zbyt daleko, ale wśród świszczących pocisków, padałam na ziemię, po bruzdach wykopanych kartofli aż minie groza, wstawałam i szłam dalej. Gdy Lutuś widział biały dom lekarza, szczypał mnie, ile miał jeszcze sił i już nie miał siły krzyczeć, tylko płakał, kwilił, bał się tych bolesnych zastrzyków, nie było już prawie ciała, z synka zrobił się szkielecik. Któregoś dnia lekarz powiedział mi: „nie widzę już ratunku. Może jeszcze tarte jabłko”, a matka lekarza powiedziała „módlcie się bardzo do Matki Boskiej Częstochowskiej, ona wam pomoże i przyrzeknijcie, że gdy wróci do zdrowia i uratuje to dziecko, po wojnie pojedziecie do Częstochowy podziękować”. Lutuś, już mając 2 latka, przestał chodzić. Słaba była nadzieja życia, ale modlitwy nasze i tarte jabłka 1 kg dziennie podzielić¹⁸ na 5 posiłków i nic poza tym, najwyżej herbatka z sacharyną. Sołtys oddał nam swoją kuchnię na mieszkanie, już było milej i cieplej. Ale gdy stanęłam przy oknie z dzieckiem, a zobaczył, jak kurki dziobią chlebek wyciągał chude rączki i wołał jeść, a nam mało serca nie pękały z rozpacz, że nie możemy mu nic pomóc. Tatuś biegał, gdzie mógł za jabłkami, które ucierałam i stan dziecka minimalnie zaczął się poprawiać. Żona generała [nieczytelne] zobaczyła moją tragedię, zaprosiła mnie z synkiem na nocleg, bo mieszkała w pokojach, które zajęli [nieczytelne] Nocowaliśmy z Lutusiem jedną noc, [a] że pluskiew było co niemiara, dziecko rano całe pogryzione w bąblach, było jeszcze gorsze, zrezygnowałam z tych noclegów i wróciliśmy do kuchni sołtysa. Dziecko na tej jabłecznej kuracji przestało krwawić, a więc [było] uratowane. Gdy zdrowie zaczęło wracać, a Lutuś już mógł zjeść utarty kartofel, zaczęłam gotować trochę zupki dla nas, bo opadliśmy z sił, bośmy nie mogli przełknąć nic, gdy dziecko nie jadło. Ja też miałam anemię po tym oddawaniu krwi i głodówce.

Wróciliśmy do Anina, tam, gdzie dawniej Niemcy odeszli. Tatuś pracował w Gminie, przychodzili do nas znajomi, szczególnie koledzy Tatusia, ale on niestety swoją szczerością, otwartością i zaufaniem do ludzi, sam wykopał sobie grób. Po tych wizytach koleżeńskich na drugi dzień zabrano go z pracy w gminie, a dom otoczono wojskiem, przeplądrowali dom szukali ulotek i broni, nie znaleziono nic poza jedną ulotką. Zabrali go zaraz z pracy do więzienia w Otwocku.

¹⁷ Wieś w powiecie otwockim.

¹⁸ Powinno być: podzielone.

Wasz Tatuś, moi chłopcy, był wspa-
niałym człowiekiem, walczył z hitle-
rowcami, którzy nas całą wojnę tropi-
li. Chodziłam co tydzień do więzienia
z żywnością, zanosilałam czystą bieliznę,
a odbierałam zakrwawioną po torturach
oprawców więziennych. Ani razu nie po-
zwolono mi zobaczyć się z Ojcem moich
dzieci. Wyprawy do otwockiego więzie-
nia były dla mnie ogromnym przeżyciem
i cierpieniem, często wlokłam się pieszo,
gdy nie jechał żaden wóz i to z Leszkiem
pod sercem.

Jeszcze jedno wspomnienie przy-
szło mi na myśl. Tatuś współpracował
z p. prof. Ludwikiem Kulczyckim¹⁹, gdy
Go spotkaliśmy z Tatusiem w Warsza-
wie ostatni raz, powiedział: „Kolego,
jak Wam się urodzi syn, dajcie mu moje
imię”, wzruszyło nas to bardzo, przez sympatię i szacunek dla Profesora
mamy LUDWIKA w rodzinie.

Tak więc macie trzech Bohaterów: Dziadziuś Antoni, Stryjek Antoni
– Junior²⁰, Feliks Tatuś.

Westchnijcie czasem do Boga za ich umęczone ciała i dusze.

Ja w 1945 r. wróciłam do Torunia i swojego nazwiska Antczak i uro-
dziłam Leszka 12 maja 1945 r. Teraz ukazały się w druku „słowniki bio-
graficzne Konspiracji Warszawskiej”, w nich wspomnienia naszych dro-
gich osób i potwierdzenie zgonu Tatusia, który został stracony 2 stycznia
1945 r.²¹



Fot. 3. Jadwiga Antczak
z wnuczką Tatianą, córką
Ludwika, lata siedemdziesiąte
XX w.

¹⁹ Ludwik Kulczycki (1866–1941) – socjolog i publicysta. W latach 1924–1928 dziekan Wydz. Społeczno-Administracyjnego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i i Ekonomicznych w Łodzi (nieformalnie będącej filią warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych).

²⁰ Antoni Antczak Junior – brat Feliksa (1914–1945) – praktykant administracyjny w Zarządzie Miejskim w Toruniu; student prawa na Uniwersytecie Poznańskim. Powołany do wojska 25 VIII 1939 r., walczył w wojnie 1939 r. Wzięty do niewoli, był jeńcem obozów; brał udział w konspiracji obozowej. Został zamordowany przez Niemców.

²¹ Śmierć syna była ogromnym ciosem dla Antoniego (por. J. Tomaszewska, *Antoni Antczak (1890–1952) – portret człowieka niepokornego słowem malowany*, [w:] *Krotoszyn i okolice. Opracowania i materiały źródłowe*, red. J. Zdunek, t. 3, Towarzystwo Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej. Krotoszyn 2007, s. 153). Feliks Antczak został pochowany w nieznanej do dziś mogile. W 1944 r. do Antoniego dotarła wiadomość o pobycie drugiego syna, Antoniego, w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. W 1945 r. Antoni osamotniony po stracie synów rzucił się w wir pracy.

Dodać muszę, że obietnica dana Matce Boskiej Częstochowskiej została dotrzymana, Ludwiczek pojechał osobiście do Częstochowy podziękować Matce Boskiej za cud uzdrowienia. A ja spłacam nadal dług, służąc ludziom pracą charytatywną i modlitwami, w których nadal polecam Bogu moje dzieci i wnuki.

Mamusia²²

Bibliografia

- Chamot M., *Kulturotwórcza rola powojennej inteligencji*, Studia Kulturoznawczo-Filologiczne, 2012, s. 159–179.
- Grad S., *Ksiądz prof. dr hab. Henryk Rybus (1907–1974)*, Łódzkie Studia Teologiczne, 1112, 2002/2003, s. 153–162.
- Kunert A. K., *Polskie Państwo Podziemne a Pawiak 1939–1944*, [w:] *Pawiak. Przewodnik po ekspozycji stałej*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009, s. 10.
- Kunert A. K., [w:] *Słownik bibliograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 27–28.
- Przybyszewski K., *Antoni Antczak (1890–1952) toruński działacz organizacyjny, polityczny i narodowy*, Rocznik Toruński, t. 21: 1992, s. 49–59.
- Rymarz W., *Zawieranie małżeństw na ziemiach włączonych do Rzeszy oraz robotników polskich w Niemczech w latach 1939–1945*, Prawo Kanoniczne, 1963, 6 (1–4), s. 361–432.
- Tomaszewska J., *Antoni Antczak (1890–1952) – portret człowieka niepokornego słowem malowany*, [w:] *Krotoszyn i okolice. Opracowania i materiały źródłowe*, red. J. Zdunek, t. 3, Towarzystwo Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej. Krotoszyn 2007, s. 145–159.

PATRYCJA FILIPOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Archeologii

e-mail: patfil@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-2080-7499

²² Jadwiga Antczak zmarła w Otwocku 4 XII 1996 r. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, podobnie jak Antoni i Maria Antczak oraz Stefania Meyza.